

Media i polityka

Relacje i współzależności

Pod redakcją
Małgorzaty Adamik-Szysiak

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
LUBLIN 2014

Recenzent

Prof. dr hab. Katarzyna Pokorna-Ignatowicz

Redakcja

Anna Granat

Redakcja techniczna

Roman Fiut

Projekt okładki i stron tytułowych

Ewa Nowak

Aneta Okuń

Skład

Jarosław Bielecki

© Wydawnictwo UMCS, Lublin 2014

ISBN 978-83-7784-457-1

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ

20-031 Lublin, ul. Idziego Radziszewskiego 11

Tel. 81 537 53 04

<http://www.wydawnictwo.umcs.lublin.pl>

e-mail: sekretariat@wydawnictwo.umcs.lublin.pl

Dział Handlowy: tel./faks 81 537 53 02

Księgarnia internetowa: www.wydawnictwo.umcs.eu

e-mail: wydawnictwo@umcs.lublin.eu

Drukarnia „Elpil”, ul. Artyleryjska 11, 08-110 Siedlce

MEDIA PŁASZCZYZNĄ DEBATY O PARYTETACH

WPROWADZENIE

WSPÓŁCZESNYM MEDIOM przypisuje się wiele funkcji. Samo pojęcie „funkcji mediów” może być rozumiane jako: „czynność, działanie, relacja, zależność wzajemna, a nawet stanowisko czy obowiązek. Także w wypadku środków masowego przekazu przez ich funkcje można rozumieć co najmniej zadania, jakie mają wykonać; cel, jaki winny osiągnąć lub skutek ich działań”¹. W literaturze znajdujemy różne, w zależności od zastosowanego kryterium, podziały funkcji mediów na: pożądane (eufunkcje) i niepożądane (dysfunkcje), a także na: zamierzone, nadane i pełnione². Już H. Lasswell wskazywał na trzy funkcje środków masowego przekazu: obserwację otoczenia, koordynowanie reakcji oraz przekazywanie dziedzictwa kulturowego; z kolei P. Lazarsfeld i K. Merton uznawali, że media pełnią dwie podstawowe funkcje i jedną dysfunkcję: nadają rangę wydarzeniom i osobom, wzmacniają normy społeczne oraz uzależniają odbiorców. Ch. Wright do funkcji środków masowego przekazu zaliczał zbieranie i rozpowszechnianie informacji o wydarzeniach, korelowanie reakcji w społeczeństwie, przekazywanie wartości i norm społecznych oraz dostarczanie rozrywki, W. Schramm zaś podkreślał, że media są obserwatorem, areną wymiany poglądów, nauczycielem i dostarczycielem rozrywki³.

Obecnie najczęściej wymienianymi funkcjami mediów w systemach demokratycznych są: informacyjna, edukacyjna, platformy debaty publicznej,

¹ W. Pisarek (red.), *Słownik terminologii medialnej*, Kraków 2006, s. 62–63.

² Szerzej: tamże.

³ Tamże.

kontrolna, promocyjna i orędownika / adwokata⁴. Nie należy jednak zapominać o funkcji rozrywkowej; badania odbioru mediów wskazują, że odbiorcy poszukują w środkach masowego przekazu przede wszystkim rozrywki⁵.

Jak zauważa R. Szwed, „choć media spełniają w sferze publicznej różne funkcje, wielu analityków zdaje się traktować je jak grę o sumie zerowej, jako instytucję, która wypełnia funkcje wzajemnie się wykluczające”⁶. R. Szwed podkreśla, że „teoretycy” w swoich koncepcjach i postulowanych zadaniach mediów często abstrahują od tego, że ich celem nie jest wyłącznie edukowanie obywateli, ale również zarabianie pieniędzy dla właścicieli. Z kolei „praktycy mediów” zapominają, jego zdaniem, o tym, że środki masowego przekazu mogą przyczynić się do osłabienia demokracji, a ich rola znacznie wykracza poza zarabianie pieniędzy i robienie wrażenia na odbiorcach⁷.

Ze względu na tematykę niniejszego tekstu pomiję rozważania dotyczące wszystkich funkcji, a skupię się na jednej – funkcji platformy debaty publicznej. Niniejszy artykuł ma bowiem na celu ukazanie tego, w jaki sposób media, w tym przypadku głównie prasa, realizowały funkcję platformy debaty publicznej w okresie walki na argumenty zwolenników i przeciwników parytetów.

FUNKCJA PLATFORMY DEBATY PUBLICZNEJ

Wśród wielu funkcji mediów ta nie wydaje się najważniejsza. W jej kontekście środki masowego przekazu stanowią jedynie obszar, miejsce, płaszczyznę, na której prezentowane są poglądy, przedstawiane argumenty, toczony spór. Obecnie jednak nie wyobrażamy sobie mediów bez tej funkcji. Jak podkreśla R. Szwed, media stanowią narzędzie, które „inicjuje, prowadzi i czasem kończy debatę publiczną. Bez mediów trudno byłoby wyobrazić sobie dyskusję między kluczowymi podmiotami sceny publicznej”⁸.

Funkcję platformy debaty publicznej wymienia wielu badaczy, często nieco inaczej ją określając. P. Norris definiuje ją mianem „funkcji obywatelskiego forum pluralistycznej debaty (*civic forum*)”, M. Gurevitch i J. B. Blumer określają zaś

⁴ Szerzej: B. Dobek-Ostrowska, *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Warszawa 2007, s. 183–184.

⁵ Szerzej: *Słownik terminologii...*, dz. cyt., s. 62–63.

⁶ R. Szwed, *Reprezentacje opinii publicznej w dyskursie publicznym*, Lublin 2011, s. 128.

⁷ Szerzej: tamże.

⁸ Tamże.

mianem „funkcji »zrozumiałej i pouczającej« platformy dyskusji liderów środowisk politycznych i grup nacisku”, a J. Curran – jako „forum dyskusji między różnymi, często przeciwstawnymi punktami widzenia”⁹.

Funkcja platformy debaty publicznej, zdaniem B. Dobek-Ostrowskiej, ma „ułatwić nie tylko przepływ nowych opinii, poglądów i punktów widzenia od elit do obywateli, ale także w kierunku odwrotnym. Tam powinny ścierać się odmienne koncepcje i wizje, tam kształtuje się opinia publiczna i tam osiąga się w debacie konsensus, który jest jedną z najistotniejszych cech demokracji”¹⁰. Na aspekt ten zwraca również uwagę R. Szwed: „Pomimo krytyki współcześnie to media właśnie pełnią funkcję platformy dyskusji publicznej i ustanawiają sferę »uniwersum dyskursu«”¹¹.

Z funkcją platformy debaty publicznej nieodłącznie wiąże się pojęcie „opinii publicznej”, która, jak twierdzi R. Szwed:

Nie formuje się bowiem spontanicznie w zaciszu prywatnych gabinetów, nie jest rezultatem jednostkowych procesów introspekcji czy wynikiem indywidualnych studiów nad lekturą ani nawet rezultatem ekspertyz specjalistów, lecz powstaje w dyskursie między obywatelami, politykami i przedstawicielami grup interesu, którzy wchodzi z sobą w interakcje poprzez media. W ten sposób media są niczym pomost łączący opinię publiczną z instytucjami sfery publicznej oraz sceną, na której jej reprezentanci komunikują się ze sobą¹².

A. Jaskiernia zwraca uwagę na trudności, jakie występują w pełnieniu tej funkcji przez media. Stają się one bowiem coraz częściej jedynym miejscem rozmów polityków, miejscem, gdzie ową politykę się prowadzi. Autorka zwraca również uwagę na fakt, iż często zamiast sensownej debaty w jej miejsce otrzymujemy polityczną kłótnię. Warto podkreślić znaczenie funkcji platformy debaty publicznej, ale jednocześnie zauważyć, że takie „nadużywanie” mediów przez polityków może też prowadzić do zachwiania proporcji w zakresie pełnienia przez media ich innych funkcji¹³.

⁹ Szerzej: tamże, s. 131–132.

¹⁰ B. Dobek-Ostrowska, *Komunikowanie...*, dz. cyt., s. 183.

¹¹ R. Szwed, *Opinia publiczna i pseudoopinie w „społeczeństwie z informatyzowanym”*, [w:] R. Szwed (red.), *Społeczeństwo informacyjne. Społeczeństwo wirtualne*, Lublin 2003, s. 49.

¹² R. Szwed, *Reprezentacje...*, dz. cyt., s. 257.

¹³ A. Jaskiernia, *Media masowe w demokratycznych procesach wyborczych. Standardy europejskie i uwarunkowania ich realizacji*, Warszawa 2008, s. 88.

OBYWATELSKI PROJEKT USTAWY POCZĄTKIEM DEBATY O PARYTETACH

Odbývający się w dniach 20–21 czerwca 2009 roku I Kongres Kobiet zaowocował obywatelskim projektem ustawy, w którym gwarantowano kandydatkom i kandydatom 50% udziału na listach wyborczych. To wtedy w mediach rozpoczęła się debata o potrzebie ustawowo zagwarantowanej równości kobiet i mężczyzn w obsadzaniu list wyborczych, pod obywatelskim projektem podpisało się zaś ponad 150 tys. osób¹⁴. Prawie półtora roku dyskusji (do momentu podpisania przez prezydenta ustawy kwotowej, zwanej w mediach parytetową¹⁵) pozwoliło na przedstawienie argumentów obu stron, zarówno zwolenników, jak i przeciwników parytetów. W dyskusję po obu stronach zaangażowani byli przedstawiciele świata nauki i kultury, sama zaś debata toczyła się w mediach, w tym na łamach opiniotwórczych gazet i czasopism.

Argumenty za i przeciw proponowanemu rozwiązaniu były wysuwane z porównywalną częstotliwością i siłą¹⁶. Jak zauważa N. Krzyżanowska:

Parytet płci był traktowany przez jego zwolenników jako mechanizm, który miałby przyspieszyć dostosowywanie rzeczywistości społecznej do oczekiwań kobiet i sprawić, że koszty ich uczestnictwa w sferze pozadomowej staną się mniejsze, a chodzi tu głównie o zmniejszenie napięcia płynącego z wyborów: kariera *versus* rodzina, dbałość o dom / potomstwo *versus* dbałość o samorealizację. Jednocześnie parytet ukazywany był przez zwolenników wprowadzenia tego mechanizmu jako remedium mające zniwelować jeden z najbardziej widocznych deficytów polskiej demokracji: niewielką obecność polskich kobiet w najważniejszych gremiach życia politycznego¹⁷.

Odnosząc się do przeciwników parytetów i ich motywacji, N. Krzyżanowska stwierdza, że:

¹⁴ Szerzej: A. Grabau, *Równe prawa, równe szanse*, „Przegląd” 2009, nr 48, s. 23; też, *Nasz cel: parytet*, „Przegląd” 2010, nr 3, s. 18–19.

¹⁵ Dyskusja na temat funkcjonowania kobiet na polskiej scenie politycznej nie zakończyła się w momencie podpisania przez prezydenta ustawy kwotowej. Od tego momentu toczy się jednak wokół nieco innych problemów, m.in. skuteczności zastosowanych kwot.

¹⁶ Szerzej: A. Łukasik-Turecka, *Kwoty na listach wyborczych w 2011 roku. Przedwyborcza debata zwolenników i przeciwników parytetów*, „Roczniki Nauk Społecznych” 2012, 4(40), nr 3, s. 125–136.

¹⁷ N. Krzyżanowska, *Wokół koncepcji demokracji. Parytet płci w świetle polskiego dyskursu prawnego*, „Studia socjologiczne” 2012, nr 1, s. 205.

Szerokie spektrum argumentów przeciw parytetowi płci (w tym wypadku konstruowanych w dyskursie medialnym) jest pokłosiem swego rodzaju nieomal „zwyczajowej” nieobecności silnego głosu kobiet w polskiej sferze publicznej po 1989 roku, a tym samym braku wyraźnej artykulacji postulatów i rozwiązań ważnych dla środowisk kobiecych¹⁸.

Obywatelski projekt ustawy uwzględniający parytet płci w obsadzaniu list wyborczych „zaowocował” mobilizacją zarówno zwolenników, jak i przeciwników ustawowych rozwiązań tej kwestii.

SPÓR O PARYTETY W POLSKICH DZIENNIKACH

W sporze o parytety to właśnie prasa stanowiła platformę ogólnopolskiej debaty. Zarówno dzienniki, jak i tygodniki publikowały na swoich łamach artykuły dotyczące kwestii parytetów i kwot.

Dziennikiem, który sporo miejsca poświęcił tej tematyce, była „Gazeta Wyborcza”¹⁹. W trakcie gorącej dyskusji wokół obywatelskiego projektu, zakładającego wprowadzenie parytetu, redakcja „GW” opublikowała list otwarty pt. *Nie chcemy parytetów!* podpisany przez przedstawicielki środowisk naukowych i kulturalnych. W liście tym autorki wymieniają argumenty przeciwko wprowadzaniu takich rozwiązań, jakimi są parytety. Zaznaczają:

Zdecydowanie sprzeciwiamy się wprowadzeniu parytetów dotyczących 50 procent udziału kobiet w parlamencie, rządzie, nauce. Takie rozwiązanie, zamiast promować kobiety, sugeruje, że nie są one na tyle zdolne i przedsiębiorcze, aby samodzielnie, bez dodatkowego wsparcia, osiągać sukces. Parytety nie gwarantują, że w szacownych gronach zasiądą najlepiej przygotowane kobiety. Ten system bardzo szybko doprowadzi do sytuacji, w której promowane będą osoby nie tyle wybitne, ile statystycznie przydatne w procentowym reprezentowaniu określonej płci²⁰.

Autorki podkreślają, że:

Przyczyny niedoreprezentowania kobiet w różnych gremiach w życiu społecznym, politycznym czy naukowym tkwią w złej, dysfunkcyjnej polityce rodzinnej państwa, w złych rozwiązaniach systemowych, w biedzie i niskich

¹⁸ Tamże, s. 201.

¹⁹ Dalej: „GW”.

²⁰ List otwarty *Nie chcemy parytetów*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 160, s. 23.

płacach, które sprawiają, że konieczny jest w Polsce podział ról rodzicielskich (praca – dom), by zmniejszyć maksymalnie koszty wychowywania dzieci. (...) Przedstawianie Polski jako kraju, w którym dyskryminowane są kobiety, po pierwsze nie odpowiada prawdzie, po drugie pogłębia siłę prawdziwego stereotypu, co w praktyce ułatwia stosowanie praktyk dyskryminacyjnych: jeśli tak jest, to znaczy, że można wedle takich reguł postępować²¹.

Zaznaczają także:

Nawet jeśli nasze poglądy są udziałem tylko połowy polskich kobiet, to wystarczy, by pozostałe kobiety pamiętały, że mówią w imieniu części z nas. Kobieta lewica, podobnie jak kobieta prawica, nie mają monopolu na reprezentowanie wszystkich polskich kobiet i nie powinny sugerować, że reprezentują wszystkie kobiety i wszystkich mężczyzn²².

Kilka dni później gazeta opublikowała tekst *Po co babom władza?* autorstwa Kingi Dunin i Magdaleny Środy – zwolenniczek wprowadzenia parytetów. Autorki w tekście przywołują poszczególne argumenty przeciwko parytetom i przedstawiają kontrargumenty. Ich zdaniem to właśnie obecnie kandydaci wybierani są ze względu na płeć, to obecny system wyborczy narusza zasadę wolności, a stosowanie zasad sprawiedliwości nigdy nie upokarza. W artykule autorki negują również tezę mówiącą o tym, że kobiety nie mają czasu na politykę, bo wołają macierzyństwo²³.

Kolejnym tekstem zamieszczonym na łamach „GW” był artykuł autorstwa Wandy Nowickiej, w którym ustosunkowała się do argumentów przeciwniczek parytetów, zawartych w liście otwartym zamieszczonym kilka tygodni wcześniej w gazecie. W. Nowicka zarzuca autorkom listu, że nie zrozumiały, o co chodzi w kwestii parytetów:

Celem nie jest przymusowy 50-procentowy udział każdej z płci w ciałach wybieralnych, tylko danie wyborcom szansy głosowania na kobiety. Tym samym o rozszerzenie możliwości wyboru, które nie ma nic wspólnego z przymusem²⁴. Podkreśla, że „największy problem z listem jest taki, że sygnatariuszki, uznając nierówności płci za faktycznie istniejące, nie proponują niczego konkretnego, aby ten stan zmienić. Tak naprawdę opowiadają się za pozostawieniem *status quo*. A to jest coś, z czym trudno nam się zgodzić²⁵.

²¹ Tamże.

²² Tamże.

²³ K. Dunin, M. Środa, *Po co babom władza?*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 165, s. 16.

²⁴ W. Nowicka, *Nie chcemy kobiet zmuszać*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 174, s. 21.

²⁵ Tamże.

Kolejnym, w kwestii parytetów na łamach dziennika, był głos Rafała Kalukina. W przeciwieństwie do autorki poprzedniego tekstu R. Kalukin już w tytule artykułu informuje, że „parytet świata nam nie zbawi”. Jak uwydatnia autor:

Nie ulega wątpliwości, że polskie społeczeństwo jest nadal patriarchalne. Głęboko zakorzeniony w społecznych archetypach podział ról płciowych dyskryminuje kobiety. Trudniej im zrobić karierę zawodową, jeszcze trudniej przebić się do życia publicznego. Większość diagnoz stawianych przez polskie feministki jest boleśnie prawdziwa²⁶.

Jednak autor przeciwstawia się wprowadzeniom takich rozwiązań, jakimi są parytety:

Obawiam się jednak, że to droga na skróty ignorująca złożoność problemów. Próba leczenia objawów choroby z pominięciem tego, co ją wywołuje. Zainfekowany organizm łatwo sobie poradzi z parytetem, znajdując sposoby na zneutralizowanie kłopotliwej bariery. Postawione pod przymusem aparaty partyjne zaczną pewnie postępować według własnej, aberracyjnej logiki. Na listach wyborczych zaroi się więc od żon, siostr i kochanek działaczy, a nie, jak chciałyby pewnie liderki Kongresu – od kobiet przedsiębiorczych, aktywistek społecznych bądź naukowców z dorobkiem²⁷.

Jak podkreśla autor, trudno dowieść, że sposobem na uzdrowienie parlamentu jest wprowadzenie do niego większej liczby kobiet. Przykład Samoobrony, którą przywołuje, a która, jak podkreśla R. Kalukin, najchętniej eksponowała kobiety, delegowała je do Prezydium Sejmu i do najbardziej spektakularnej komisji śledczej, a także posyłała do mediów i awansowała we własnych strukturach, jest, jego zdaniem, najlepszym dowodem, że to nie wystarczy²⁸. R. Kalukin nie ma pomysłu, czym zastąpić ideę parytetów, zwraca jednak uwagę na fakt, że ani minister zdrowia, ani minister pracy, mimo że są kobietami²⁹, nie rozwiązały problemów kobiet dotyczących obszarów, za które odpowiadają. Bo, jak podkreśla autor, „nie chodzi o to, kto sprawuje władzę, ale jaki z niej użytek”³⁰.

Kwestii parytetów poświęcony jest też wywiad Agnieszki Kublik z Teresą Kamińską, która przyznaje, że siedem lat temu była przeciw parytetom. Dziś jest za:

Mówieniem o dyskryminacji kobiet nie udało się, niestety, zmienić naszej mentalności, przede wszystkim mentalności mężczyzn. Tylko parytet jest w stanie

²⁶ R. Kalukin, *Parytet świata nam nie zbawi*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 182, s. 16.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

²⁹ Sytuacja mająca miejsce w 2009 roku.

³⁰ R. Kalukin, *Parytet...*, dz. cyt., s. 16.

przyspieszyć zmiany świadomości”³¹. Jak podkreśla, dla niej parytet nie jest celem samym w sobie, lecz narzędziem umożliwiającym rozwiązanie problemów kobiet³².

Również Henryka Bochniarz zamieściła na łamach „GW” swój głos w kwestii parytetów. Podobnie, jak w przypadku Teresy Kamińskiej, był to głos kobiety, która z przeciwniczki parytetów stała się ich zwolenniczką. Jak podkreśla, nie dziwi jej fakt, że kobiety, którym udało się osiągnąć sukces, przekonują, że jeśli osoba płci żeńskiej chce i umie, to się przebije, ponieważ do niedawna sama tak uważała. W tekście podkreśla zalety projektu ustawy o parytetach, podkreślając to, że daje ona szansę większego wyboru, a także zmiany sposobu uprawiania polityki³³.

Za parytetami opowiedziała się również w swoim tekście Miłada Jędrysik. Sprzeciwia się ona propozycji zastąpienia parytetu kwotą. Jej zdaniem proces zwiększania liczby kobiet w parlamencie zostałby wówczas na długo zablokowany. Nie wierzy w czyste intencje przeciwników parytetów i stwierdza:

Trzeba mentalnego otwarcia się na samą ideę, że kobiety w świecie polityki są pełnoprawnymi partnerkami, i zgody establishmentu na wpuszczenie świeżej krwi. Ale o ile obywatelski projekt w tym by pomógł, o tyle jego utracenie tylko umocni *status quo*. Jakoś nie mogę uwierzyć, że za tak gremialnym oporem przeciwko parytetowi stoi tylko poparta głębokim namysłem niechęć do „inżynierii społecznej”, jak przeciwnicy pozytywnej dyskryminacji lubią ją nazywać, czy konserwatywne uprzedzenia. Przecież o władzę tu chodzi. A władzy raz zdobytej...³⁴

„GW” zamieściła też wystąpienie Agnieszki Graff na II Kongresie Kobiet, który odbył się w dniach 18–19.06.2010 roku. W swym wystąpieniu autorka kieruje postulaty do państwa, pracodawców, mediów, mężczyzn i samych kobiet, przedstawiając im zadania do realizacji, aby zmienić sytuację kobiet³⁵.

Na łamach „GW” zamieszczono też artykuł autorstwa Małgorzaty Fuszary. Tekst jest polemiką z Januszem Majcherkiem, który opublikował artykuł *Kobiety, parytety, niestety*. Autorka dopytuje, z jakich powodów należy akceptować sytuację, w której statystyczna mniejszość (mężczyźni) zajmuje 80 proc. miejsc w Sejmie i ponad 90 proc. w Senacie. Jak zauważa, „O posłach, którzy potulnie

³¹ A. Kublik, *Nawrócona na parytet* (rozmowa z Teresą Kamińską), „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 191, s. 2.

³² Tamże.

³³ H. Bochniarz, *Parytety są ważne*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 35, s. 19.

³⁴ M. Jędrysik, *Władzy raz zdobytej...*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 49, s. 19.

³⁵ A. Graff, *Parytety to za mało – czyli co z tą opieką?*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 147, s. 22.

podnoszą rękę za liderem, mówi się »semafor«. Nie prowadzi to jednak prof. J. Majcherka do wniosku o bezsensowności zasiadania mężczyzn w Sejmie»³⁶.

Również na łamach „Rzeczpospolitej”³⁷ zamieszczano głosy w dyskusji w kwestii parytetów. O ile jednak w „GW” były zamieszczane opinie zarówno zwolenników, jak i przeciwników parytetów, o tyle w „Rz” zdecydowaną większość stanowiły artykuły tych ostatnich. I tak, podobnie jak w przypadku „GW”, zamieszczono list otwarty przeciwniczek parytetów³⁸. Dwa tygodni później jedna z sygnatariuszek listu, Izabella Bukraba-Rylska, w odrębnym artykule wyjaśniała powody swojego sprzeciwu wobec takiego rozwiązania kwestii niedoreprezentowania kobiet. Jak podkreśla, jej zdecydowany sprzeciw budzi „wyrażna w postulatach środowisk feministycznych intencja klasyfikowania ludzi według ich cech biologicznych i przypisywanie im na tej podstawie określonych charakterystyk”³⁹. Autorka już w tytule artykułu nawiązuje do 20-lecia międzywojennego, kiedy to, jak przypomina, w wielu państwach Europy stosowano zasadę parytetu, nazywaną wówczas *numerus clausus* i powszechnie krytykowaną jako rasistowską⁴⁰. Podkreśla:

Gdyby ściśle stosować zasadę proporcjonalności, należałoby pomyśleć nie tylko o kobietach w ogóle, ale też o kobietach pięknych (narażonych na molestowanie) i brzydkich (niechętnie zatrudnianych, zwłaszcza na pewnych stanowiskach), o kobietach z nadwagą, rudych, okularnicach, nie mówiąc już o niepełnosprawnych czy po pięćdziesiątce⁴¹.

Ten sam argument podaje Agnieszka Kołakowska, która w swym tekście *Parytet? A dlaczego nie dla jaroszy?* ironizuje na temat kolejnych grup, dla których można by zażądać parytetów:

Na przykład dla głupich (w końcu jest ich sporo), dla chorych umysłowo, morderców, mańkutów, jaroszy, wampirów (...). Albo dla takich, co wierzą, że ziemia [sic] jest płaska? (...) Dlaczego ich wykluczać? Innymi słowy: kto ma decydować, jakie kategorie zasługują na reprezentację?⁴².

Tym tropem zdaje się też podążać Piotr Skwieciński, który w swym tekście, zamieszczonym na łamach „Rz”, również z ironią proponuje stworzyć kolejny parytet gwarantujący młodym i starym odpowiednio tyle miejsc na listach wyborczych, ile jest ich w społeczeństwie. Zauważa on:

³⁶ M. Fuszara, *Co tam Panie w polityce? Mizogini trzymają się mocno*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 168, s. 15.

³⁷ Dalej: „Rz”.

³⁸ List otwarty *Nie chcemy parytetów*, „Rzeczpospolita” 2009, nr 160, s. A14–A15.

³⁹ I. Bukraba-Rylska, *Parytety jak numerus clausus*, „Rzeczpospolita” 2009, nr 172, s. A13.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

⁴² A. Kołakowska, *Parytet? A dlaczego nie dla jaroszy?*, „Rzeczpospolita” 2009, nr 271, s. A16.

Oczywiście, warunek zachowania tej proporcji dotyczyłby również kandydatek. A więc parytet w parytecie⁴³.

P. Skwieciński proponuje utworzenie parytetu dla kolejnej grupy:

Kilka procent każdego społeczeństwa to osoby homoseksualne. Osoby te często uważają się (bywa, że niebezzasadnie) za dyskryminowane. (...) Czy nie są to poważne argumenty na rzecz wprowadzenia kolejnego parytetu? Niech dwa albo cztery procent kandydatów musi być gejami. Oczywiście dotyczyć to winno w równej mierze kandydatów młodych i starych, jak i mężczyzn i kobiet. A więc parytet w parytecie, a wszystko jeszcze raz w parytecie...⁴⁴.

Kolejnym głosem przeciwnika parytetów jest tekst Elżbiety Radziszewskiej, która nie tylko podkreśla brak zgodności takiego rozwiązania z konstytucją, ale uznaje sam pomysł za tzw. polityczne bicie piany. Widzi jednak sens dyskusji nad rozwiązaniami kwestii niedoreprezentowania kobiet w polityce:

Dyskusja o tym jest bardzo pozytywna, bo kobiety w polityce są potrzebne. W niektórych środowiskach mają utrudniony dostęp do polityki. A należy uzbroić je w takie narzędzia, które pozwolą im wygrać, a nie wyłącznie »włożyć« je na listę⁴⁵.

Jako przykład podaje Francję i Słowenię, które, mimo obowiązującego odpowiednio: parytetu i kwoty, mają reprezentację kobiet w parlamencie na poziomie niższym niż 20%. Radziszewska za skuteczny uznaje model skandynawski, gdzie „obecność kobiet wynika z wewnątrzpartyjnych uzgodnień, z promowania ich w partii, uczenia bycia liderkami w polityce. I jest ich w parlamencie średnio 40 proc.”⁴⁶.

Jeszcze surowiej ocenia pomysł parytetów Liliana Sonik w swym tekście *Demokracja parytetowa*:

Ustawa wprowadzająca przymus parytetów jest regresem demokracji. To bezdyskusyjne. Do tego stopnia oczywiście, że autorki ustawy podkreślają, iż po dwu lub trzech kadencjach chcą się z parytetów wycofać. (...) Parytety cofają nas do sytuacji, w której władca (ustawodawca) arbitralnie dzieli nas na kategorie i uznaje nadrzędność czynnika biologicznego. Tym samym uszczupla naszą wolność⁴⁷.

Głos na łamach „Rzeczpospolitej” zabrała również Monika Michaliszyn, inicjatorka ruchu społecznego przeciw parytetom. Zwróciła ona uwagę na fakt, iż

⁴³ P. Skwieciński, *Parytety? Dla wszystkich*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 10, s. A17.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ M. Subotić, *Parytety to mydlenie oczu* (rozmowa z Elżbietą Radziszewską), „Rzeczpospolita” 2010, nr 38, s. A5.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ L. Sonik, *Demokracja parytetowa*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 45, s. A12 – A13.

„wprowadzenie procentów na listach wyborczych łamie zasadę równego prawa do bycia wybieranym”⁴⁸. Autorka przywołuje orzeczenie Trybunału dotyczące niekonstytucyjnych równych limitów przyjęć na studia medyczne dla kobiet i mężczyzn i stawia pytanie: „czym różni się specjalna ścieżka na studia od specjalnej ścieżki do parlamentu?”⁴⁹. Jak zaznacza:

W świetle prawa jesteśmy po prostu ludźmi. To ludzie wybierają ludzi. To fundament. Efektem stosowania specjalnych praw dla jednej z płci będzie dyskryminacja tej drugiej. Nie ma żeńskiego kodeksu drogowego i męskiego kodeksu drogowego – mimo że są pewne różnice w naszym zachowaniu za kółkiem. Stworzono natomiast kodeks wyborczy, który wydziela uprzywilejowane pasy do Sejmu. Panie na lewo, panowie na prawo...⁵⁰.

Z kolei Barbara Fedyszak-Radziejowska pomysł stosowania parytetów w polskiej polityce porównuje z rozwiązaniami rodem z PRL:

Parytety są przykładem inżynierii społecznej, wyrastającej z tego samego sposobu myślenia, z którego czerpał tzw. światopogląd naukowy marksizm-leninizm, komunizm i którym posługiwano się w PRL. To kolejny przykład odgórnego, despotycznego ingerowania w statystyczny wizerunek społeczeństwa, bez próby jego zrozumienia, bez szacunku dla ludzkich postaw, wyborów i systemów wartości⁵¹.

B. Fedyszak-Radziejowska postuluje:

Zamiast wprowadzać parytety, twórzmy reguły gry, które będą chronić prawa człowieka, wolność jednostki, a także likwidować wszystkie przejawy dyskryminacji⁵².

Bardzo wyważony głos w sprawie parytetów zabrał na łamach dziennika Piotr Winczorek. Ustosunkował się on do listu przeciwniczek parytetów:

Hasło „parytet dla kobiet i mężczyzn”, aby było wykonalne, musi mieć ograniczony zakres. Jego realizacja znajduje się jednak w zasięgu tego, co prawem można uzyskać. Byłoby lepiej, aby umocnienie pozycji kobiet w życiu publicznym nastąpiło poprzez przemiany obyczaju, a nie uregulowania prawne. Jeśli jednak uregulowania te ułatwiłyby takie przemiany (co już nieraz w różnych dziedzinach praktykowano), to warto zaryzykować ich wprowadzenie⁵³.

⁴⁸ M. Michaliszyn, *Parytet, czyli paprotka*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 287, s. A13.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ B. Fedyszak-Radziejowska, *Parytetowe myślenie rodem z PRL*, „Rzeczpospolita” 2011, nr 204, s. A13.

⁵² Tamże.

⁵³ P. Winczorek, *Nie taki parytet straszny*, „Rzeczpospolita” 2009, nr 176, s. A14.

Również na łamach „Naszego Dziennika” poruszano problematykę parytetów, publikując teksty, których autorzy krytycznie ustosunkowali się do proponowanego rozwiązania. Jan Maria Jackowski w tekście pt. *Parytety, czyli współczesna wieża Babel* pisze:

Parytety zostały sarkastycznie, a niekiedy ironicznie skomentowane w prasie zdroworozsądkowej. Jednak ta sprawa to nie tylko temat zastępczy wakacyjnego sezonu ogórkowego, ale coś znacznie poważniejszego. Za inicjatywą parytetów i „wyrównywania szans” kryje się szerszy projekt na przemodelowanie społeczeństwa. Kongres, a następnie jego medialna recepcja były wyraźnie zdominowane przez nurt feministyczny, który relacje między płciami rozpatruje na płaszczyźnie ideologicznej i politycznej. Takie podejście jest silnie zakorzenione w tradycji marksistowskiej. O ile istotą myśli Marksa była walka klas, o tyle istotą feminizmu ideologicznego jest walka między czynnikiem męskim a żeńskim. (...) System parytetów bardzo szybko doprowadzi do sytuacji, w której promowane będą osoby nie tyle wybitne, ile statystycznie przydatne w procentowym reprezentowaniu określonej płci. Pozostaje to w sprzeczności z Konstytucją RP, gdzie kobiety i mężczyźni powinni mieć równe prawa, a nie identyczną liczbę identycznych krzeseł⁵⁴.

Również liczne zagrożenia ze strony parytetów widzi Barbara Fedyszak-Radziejowska. Na łamach „Naszego Dziennika” pisze, że:

Parytety okazały się dobrze wybraną pułapką, w którą złapano także centroprawicowe, umiarkowane, politycznie poprawne środowiska. Parytety są bowiem bardziej uniwersalne, pozornie nieszkodliwe i neutralne – wspierają kobiety niezależnie od ich poglądów⁵⁵.

B. Fedyszak-Radziejowska w swym tekście odkrywa, jak sama określa, prawdziwe „oblicze” parytetów:

Parytety łamią zasadę demokracji, wprowadzają pozamerytoryczne kryteria do systemu awansu i polityki kadrowej w polityce i życiu społecznym oraz kreują nieistniejącą, polityczną wspólnotę płci. Nie rozwiązują żadnego rzeczywistego problemu kobiet, a w miejsce polityki prorodzinnej, przedszkoli, żłobków, szacunku dla kompetencji człowieka, niezależnie od płci, rzucane są jak ochłap miejsca na partyjnych listach kandydatów⁵⁶.

Przypomina, że Polki potrafiły i nadal potrafią radzić sobie bez ideologicznej demagogii:

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ B. Fedyszak-Radziejowska, *To tylko parytety...*, „Nasz Dziennik” 2010, nr 49, s. 12.

⁵⁶ Tamże.

Ukrytym założeniem parytetowej ustawy jest sugestia, że kobiety bez tej protezy nie są w stanie uczestniczyć w życiu publicznym i strukturach władzy w wymiarze równym mężczyznom⁵⁷.

Przypomina także, że Polki:

Miały prawo dziedziczenia ziemi i własności, samodzielność wymuszoną nieobecnością mężczyzn (wojny, powstania, represje), doświadczenie prowadzenia domowej edukacji szkolnej i patriotycznej (pod zaborami i okupacją). Prawo wyborcze uzyskały wraz z niepodległością Polski bez odwoływania się do demonstracji. Polki od dawna dobrze radzą sobie bez degradujących rozwiązań i ideologicznej demagogii. Mają poczucie własnej wartości, a ich mniejsza obecność w życiu politycznym jest częściej wyborem niż przejawem dyskryminacji⁵⁸.

TYGODNIKI A SPRAWA PARYTETÓW

Również tygodniki w omawianym okresie poświęcały wiele miejsca na dyskusję o parytetach. Jednym z nich był „Przegląd”. Większość publikacji na temat rozwiązania kwestii niedoreprezentowania kobiet w polityce w tym piśmie była autorstwa Agaty Grabau, która pozytywnie ustosunkowała się do propozycji wprowadzenia parytetu płci na listy wyborcze. W swoich tekstach przybliżała sytuację kobiet na scenie politycznej w Polsce i innych krajach⁵⁹ oraz ukazywała kulisy zbierania podpisów pod obywatelskim projektem ustawy o parytetach⁶⁰. Kwestię parytetów poruszyła również w wywiadzie przeprowadzonym z Małgorzatą Fuszarą⁶¹.

W „Przeglądzie” ukazał się również tekst Katarzyny Klimkowskiej *Zamrożone parytety*, w którym autorka opisuje opieszałość komisji zajmującej się projektem ustawy o parytetach. Jak zauważa, opóźnienia są tłumaczone katastrofą smoleńską. Autorka komentuje:

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ A. Grabau, *Sejm zdobyty?*, „Przegląd” 2008, nr 49, s. 28–29; też, *Parytet niejedno ma imię*, „Przegląd” 2010, nr 8, s. 32–33.

⁶⁰ A. Grabau, *Nasz cel: parytet*, „Przegląd” 2010, nr 3, s. 18–19; też, *Równe prawa, równe szanse*, „Przegląd” 2009, nr 48, s. 23.

⁶¹ A. Grabau, *Parytet to nie wszystko* (rozmowa z Małgorzatą Fuszarą), „Przegląd” 2009, nr 49, s. 14–17.

Tragedia smoleńska wstrząsnęła parlamentem, tak jak wstrząsnęła całym narodem. Pozostały jednak zachowane procedury prac, zachowana jest ciągłość władzy. Nie ma zatem powodu, dla którego prace komisji miałyby zostać opóźnione, tym bardziej że wśród ofiar nie było jej członków. Zastanienie się katastrofą jest nie na miejscu i źle świadczy o szacunku dla zmarłych parlamentarzystów. Szczególnie tych, którzy byli gorącymi zwolennikami nowej ustawy, jak Jolanta Szymanek-Deresz i przede wszystkim Izabela Jaruga-Nowacka, która z wielkim zaangażowaniem działała na rzecz wprowadzenia równego dostępu do polityki⁶².

Także w „Przekroju” prezentowano kwestię dotyczącą reprezentacji kobiet w polityce. W tekście *Para w parytet* Aleksandra Pawlicka i Maciej Jarkowiec przedstawili doświadczenia innych państw w tej kwestii. Ukazali rozmaite rozwiązania: od różnej wielkości kwot począwszy, na parytetach skończysz, a także rozwiązania obejmujące całe listy, jak też tylko pierwszych kilka miejsc. Autorzy nie ukrywają, że są za proponowanym rozwiązaniem ustawowym. Ostrzegają jednak przed tym, by nie skończyło się na niczego niezmienną ustawie:

W sprawie parytetu płyną dziś potoki słów. Rzecz jednak w tym, by z żaru politycznych debat nie pozostała tylko kupka popiołu martwego prawa. W świadomości (męskiej i damskiej) trzeba zaszczerpić przekonanie, że zmiana proporcji udziału obu płci w życiu publicznym jest potrzebna. (...) Krótko mówiąc: obecność kobiet wychodzi polityce na dobre. Parytet może być właściwym rozwiązaniem pod warunkiem, że nie jest to polityczny postulat, po przeforsowaniu którego wszyscy spoczną na laurach. To musi być początek procesu tworzenia antydyskryminacyjnego prawa, wypychania ważnych tematów ze sfery tabu na forum publiczne i aktywizacji kobiet w przekroju całego społeczeństwa⁶³.

Na łamach „Polityki” również zamieszczano teksty dotyczące parytetów. W tekście *Parytetki. Z kobietą za pan brat* Joanna Cieśla przedstawiła czytelnikom czasopisma liderki Kongresu Kobiet: Henrykę Bochniarz, Małgorzatę Fuszare, Magdalenę Środę, Bożenę Wawrzewską i Ludwikę Wujec, ukazując ich drogę do działalności na rzecz parytetów⁶⁴.

Artykuły na temat kwestii kobiet na scenie politycznej pojawiały się w „Polityce” także po podpisaniu przez prezydenta ustawy kwotowej. Przykładem jest artykuł Joanny Cieśli *Radar na kobiety*. Autorka zauważa, że:

⁶² K. Klimkowska, *Zamrożone parytety*, „Przegląd” 2010, nr 19, s. 16–17.

⁶³ A. Pawlicka, M. Jarkowiec, *Para w parytet*, „Przekrój” 2009, nr 35, s. 22–25.

⁶⁴ Szerzej: J. Cieśla, *Parytetki. Z kobietą za pan brat*, „Polityka” 2010, nr 1, s. 40–45.

Dwa miesiące po podpisaniu przez prezydenta ustawy kwotowej jeden z najważniejszych argumentów jej przeciwników – brak kobiet chętnych do zaangażowania się w politykę – pada⁶⁵.

J. Cieśla jednak sceptycznie podchodzi do przyszłości:

Okazuje się, że jest z kogo wybierać, i to pierwszy zdumiewający efekt działania ustawy kwotowej. Wkrótce okaże się, czy partyjni decydenci są rzeczywiście zwolennikami kobiet w polityce, czy też tylko podporządkowują się przepisom. Będzie to można poznać po ustawieniu miejsc na listach. Ustawa nie nakazuje naprzemiennego umieszczania pań i panów, można więc kobiety zepchnąć na szary koniec⁶⁶.

Również i tygodniki o orientacji prawicowej publikowały teksty poświęcone kwestii parytetów. W „Tygodniku Powszechnym” tą problematyką zajmował się m.in. Jarosław Flis. W artykule pt. *Aktorki drugiego planu* pisał:

Obecność kobiet w polityce jest wartością, ale pod warunkiem, że kobiety odgrywają na scenie politycznej rolę aktorów nie tylko wtedy, kiedy leży to w interesie politycznych reżyserów. Pamiętamy trzy posłanki, które miały być twarzami PiS. Występowały w spotach, ale tylko do momentu, gdy ktoś podjął decyzję o zmianie strategii i zastąpił je bardziej agresywnymi mężczyznami. Pytanie brzmi: czy zwiększenie obecności kobiet w takiej roli jest wartością, o którą warto kruszyć kopie⁶⁷.

Z kolei w tekście *Kobiety na dodatek* autor uzasadnia, że nie sama liczba kobiet na listach jest problemem, gdyż dodatkowe kobiety na liście wcale nie pomagają zdobyć mandatu tej jednej z największymi szansami⁶⁸.

Na łamach tygodnika zamieszczano również wywiady ze zwolennikami i przeciwnikami parytetów, m.in. z Joanną Kluzik-Rostkowską⁶⁹ i Elżbietą Radziszewską⁷⁰.

Również w „Niedzieli” ustosunkowano się do kwestii parytetów. W swoim artykule *Czy parytet to dobra rzecz?* Maria Bobowska ustosunkowała się do postulatów wysuwanych przez zwolenniczki parytetów:

⁶⁵ J. Cieśla, *Radar na kobiety*, „Polityka” 2011, nr 13, s. 32–34.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ J. Flis, *Aktorki drugiego planu*, „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 36, s. 11.

⁶⁸ J. Flis, *Kobiety na dodatek*, „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 49, s. 13.

⁶⁹ P. Wilczyński, *Nie lękajcie się* (rozmowa z Joanną Kluzik-Rostkowską), „Tygodnik Powszechny”, tamże, s. 12.

⁷⁰ M. Bilska, M. Kuźmiński, *Nie będą feministką* (rozmowa z Elżbietą Radziszewską), „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 9, s. 12–13.

Jesteśmy odpowiedzialni za swoją podmiotowość, co w życiu każdej kobiety powinno być rozumiane jako wolny wybór między spełnianiem się w roli matki lub / i życia zawodowym. Feministyczne fantazje chcą raczej zredukować aspekt kobiety jako matki do minimum i wmówić kobiecie, że sens jej życia to stanie się identyczną z mężczyzną. Stąd postulat parytetu. Polityka to jeszcze jedna dziedzina, w której uczestnictwo ma kobietę nobilitować i społecznie dowartościować. Tylko czy my, kobiety, w to uwierzimy i – co ważniejsze – czy naprawdę tego chcemy?⁷¹

PODSUMOWANIE

Omówione powyżej artykuły poruszające problematykę parytetów stanowią jedynie część publikacji, jakie ukazały się drukiem od czerwca 2009 roku (I Kongres Kobiet) do stycznia 2011 roku (podpisanie przez prezydenta Bronisława Komorowskiego ustawy kwotowej⁷²). Przez półtora roku prasa w Polsce stanowiła realną platformę wymiany poglądów na temat propozycji ustawowego rozwiązania kwestii niedoreprezentowania kobiet w polityce. Na łamach dzienników i tygodników zwolennicy i przeciwnicy parytetów przedstawiali swoje argumenty. Większość redakcji zajęła określone stanowisko w tej kwestii. Publikacje, w których autorzy popierali proponowane rozwiązanie, najczęściej ukazywały się na łamach „Przeglądu” i „Polityki”. Zdecydowanie negatywnie ustosunkowali się do propozycji wprowadzenia parytetu płci na listy wyborcze autorzy publikujący w „Rzeczpospolitej”, „Naszym Dzienniku” i „Niedzieli”. Z kolei próbę przedstawienia argumentów zarówno zwolenników i przeciwników parytetów podjęły redakcje „Gazety Wyborczej” i „Tygodnika Powszechnego”, nie ukrywając jednak, że pierwszej z nich bliżej do zwolenników, drugiej – do przeciwników parytetów.

Bez względu na ostateczne konsekwencje wprowadzenia ustawowych kwot zamiast proponowanego w obywatelskim projekcie ustawy parytetu, funkcja platformy debaty publicznej była przez polską prasę realizowana. Niestety, w przypadku większości tytułów prasowych nie dopełniono warunku

⁷¹ M. Bobowska, *Czy parytet to dobra rzecz?*, „Niedziela” 2010, nr 11, s. 36.

⁷² *Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 r. o zmianie ustawy – Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw, ustawy – Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz ustawy – Ordynacja wyborcza do Parlamentu Europejskiego*, Dz. U. z 2011 r., nr 34, poz. 172.

reprezentacji na równych zasadach wszystkich stron sporu. Przez półtora roku z dużą częstotliwością na łamach różnych gazet i czasopism ukazywały się publikacje poświęcone tej tematyce. Uważny i zainteresowany tą kwestią czytelnik mógł wielokrotnie zapoznać się z argumentami każdej ze stron i wyrobić sobie własną opinię. Niestety, jedynie wówczas, gdy na ten czas stał się czytelnikiem kilku, sympatyzujących z różnymi opcjami politycznymi, tytułów prasowych.

BIBLIOGRAFIA

- Bilska M., Kuźmiński M., *Nie będę feministką* (rozmowa z Elżbietą Radziszewską), „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 9.
- Bobowska M., *Czy parytet to dobra rzecz?*, „Niedziela” 2010, nr 11.
- Bochniarz H., *Parytety są ważne*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 35.
- Bukraba-Rylska I., *Parytety jak numerus clausus*, „Rzeczpospolita” 2009, nr 172.
- Cieśla J., *Parytetki. Z kobietą za pan brat*, „Polityka” 2010, nr 1.
- Cieśla J., *Radar na kobiety*, „Polityka” 2011, nr 13.
- Dobek-Ostrowska B., *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Warszawa 2007.
- Dunin K., Środa M., *Po co babom władza?*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 165.
- Fedyszak-Radziejowska B., *Parytetowe myślenie rodem z PRL*, „Rzeczpospolita” 2011, nr 204.
- Fedyszak-Radziejowska B., *To tylko parytety...*, „Nasz Dziennik” 2010, nr 49.
- Flis J., *Aktorki drugiego planu*, „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 36.
- Flis J., *Kobiety na dodatek*, „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 49.
- Fuszara M., *Co tam Panie w polityce? Mizogini trzymają się mocno*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 168.
- Grabau A., *Nasz cel: parytet*, „Przegląd” 2010, nr 3.
- Grabau A., *Parytet niejedno ma imię*, „Przegląd” 2010, nr 8.
- Grabau A., *Parytet to nie wszystko* (rozmowa z Małgorzatą Fuszara), „Przegląd” 2009, nr 49.
- Grabau A., *Równe prawa, równe szanse*, „Przegląd” 2009, nr 48.
- Grabau A., *Sejm zdobyty?*, „Przegląd” 2008, nr 49.
- Graff A., *Parytety to za mało – czyli co z tą opieką?*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 147.
- Jackowski J. M., *Parytety, czyli współczesna wieża Babel*, „Nasz Dziennik” 2009, nr 189.
- Jaskiernia A., *Media masowe w demokratycznych procesach wyborczych. Standardy europejskie i uwarunkowania ich realizacji*, Warszawa 2008.
- Jędrysik M., *Władzy raz zdobytej...*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 49.
- Kalukin R., *Parytet świata nam nie zbawi*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 182.
- Klimkowska K., *Zamrożone parytety*, „Przegląd” 2010, nr 19.
- Końakowska A., *Parytet? A dlaczego nie dla jaroszy?*, „Rzeczpospolita” 2009, nr 271.

- Krzyżanowska N., *Wokół koncepcji demokracji. Parytet płci w świetle polskiego dyskursu prasowego*, „Studia socjologiczne” 2012, nr 1, s. 199–223.
- Kublik A., *Nawrócona na parytet* (rozmowa z Teresą Kamińską), „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 191.
- List otwarty, *Nie chcemy parytetów*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 160.
- List otwarty, *Nie chcemy parytetów*, „Rzeczpospolita” 2009, nr 160.
- Łukasik-Turecka A., *Kwoty na listach wyborczych w 2011 roku. Przedwyborcza debata zwolenników i przeciwników parytetów*, „Roczniki Nauk Społecznych” 2012, 4 (40), nr 3.
- Michaliszyn M., *Parytet, czyli paprotka*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 287.
- Nowicka W., *Nie chcemy kobiet zmuszać*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 174.
- Pawlicka A., Jarkowiec M., *Para w parytet*, „Przekrój” 2009, nr 35.
- Pisarek W. (red.), *Słownik terminologii medialnej*, Kraków 2006.
- Skweciński P., *Parytety? Dla wszystkich*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 10.
- Subotić M., *Parytety to mydlenie oczu* (rozmowa z Elżbietą Radziszewską), „Rzeczpospolita” 2010, nr 38.
- Szwed R., *Opinia publiczna i pseudoopinie w „społeczeństwie z informatyzowanym”*, [w:] R. Szwed (red.), *Społeczeństwo informacyjne. Społeczeństwo wirtualne*, Lublin 2003.
- Szwed R., *Reprezentacje opinii publicznej w dyskursie publicznym*, Lublin 2011.
- Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 r. o zmianie ustawy – Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw, ustawy – Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz ustawy – Ordynacja wyborcza do Parlamentu Europejskiego*, Dz. U. z 2011 r., nr 34, poz. 172.
- Wilczyński P., *Nie lękajcie się* (rozmowa z Joanną Kluzik-Rostkowską), „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 49.
- Winczorek P., *Nie taki parytet straszny*, „Rzeczpospolita” 2009, nr 176.